



Tennessee Williams

**SZKŁANA  
MENAZERIA**

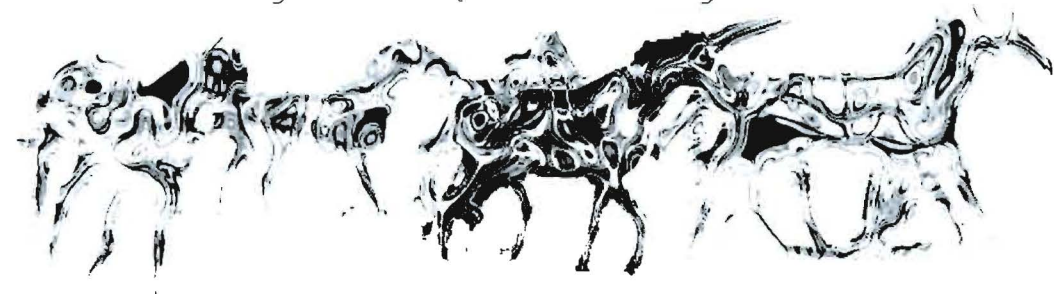


...mam szklaną kolekcję...  
Są to... po większej części  
zwierzątka zrobione ze szkła,  
najmniejsze zwierzątka na świecie...  
Mama nazywa je szklaną menażerią! (...)

Jeden z najstarszych...  
ma prawie trzynaście lat...  
Właściwie nie powinnam  
żadnego z nich faworyzować,  
ale to jest mój ulubieniec(...)

## Jednorożec!

Stoi na półce z końmi  
i jakoś się z nimi dogadał.



Mieszkanie Wingfieldów wychodzi na podwórze kamienicy czynszowej, która jest jednym z owych - podobnych do uli - wielkich skupisk mieszkalnych, złożonych z ciasnych komórek. Takie kamienice plenią się jak brodawki, w przeludnionych wielkomiejskich ośrodkach drobnomieszczańskiej ludności i znamionują niechęć tej najliczniejszej i właściwie niewolniczej warstwy amerykańskiego społeczeństwa do płynności i zróżnicowania oraz jej popęd do wegetacji jako zautomatyzowana masa ludzka.

Do mieszkania wchodzi się z zaułka po schodach przeciwpożarowych - konstrukcji, której nazwa kryje w sobie pewną poetycką prawdę: wszystkie olbrzymie budynki stale płoną wolnym i nieubłaganym ogniem ludzkiej rozpacz. (...)

Miejsce akcji jest wspomnieniem i dlatego nie jest realistyczne. Wspomnienie ma w sobie wiele poetyckiej swobody. Opuszcza pewne szczegóły, inne wyolbrzymia, zależnie od emocjonalnej wartości rzeczy, jakich dotyka, pamięć ludzka bowiem gnieździ się głównie w sercu. Stąd wnętrze mieszkania jest zamglone, liryczne.

Kiedy kurtyna idzie w górę, publiczność widzi ciemną ponurą tylną ścianę kamienicy Wingfieldów. Kamienica stoi równoległe do rampy. Z obu jej stron bieżą ciemne, wąskie zaułki, zagłębiające się w kaniony pełne splątanych sznurów żelastwa sąsiednich schodów pożarowych. Właśnie tymi zaułkami będą nadchodzić i odchodzić postacie sztuki...

Tak, mam w zanadrzu różne sztuczki. Ale nie jestem magikiem, wprost przeciwnie. Bo magik wywołuje złudzenia rzeczywistości. A ja wam pokażę prawdę pod miłą postacią iluzji.

Zacznijmy od tego, że cofnę czas. Przeniosę was do dziwnego okresu, jakim były lata trzydzieste, kiedy to niezmiernie liczna średnia warstwa społeczeństwa znalazła się w szkole dla ociemniałych. Utracili wzrok czy sami się oślepieli, kurczowo więc przyciskali palce do piekącego alfabetu Braille'a - abecadła gospodarki w stanie rozkładu. (...)

Ta sztuka jest wspomnieniem.

I dlatego dzieje się w przyćmionym świetle, jest sentymentalna, nie jest realistyczna.

We wspomnieniach wszystko odbywa się przy akompaniamencie muzyki. (...)

Ja jestem narratorem w tej sztuce, a także gram jedną z postaci.

Pozostałe osoby dramatu to moja matka, Amanda, moja siostra, Laura i nasz gość, Jim O'Connor. Jest najbardziej realistyczną postacią sztuki - jako wysłannik z rzeczywistego świata, od którego my jakoś zostaliśmy odsunięci.

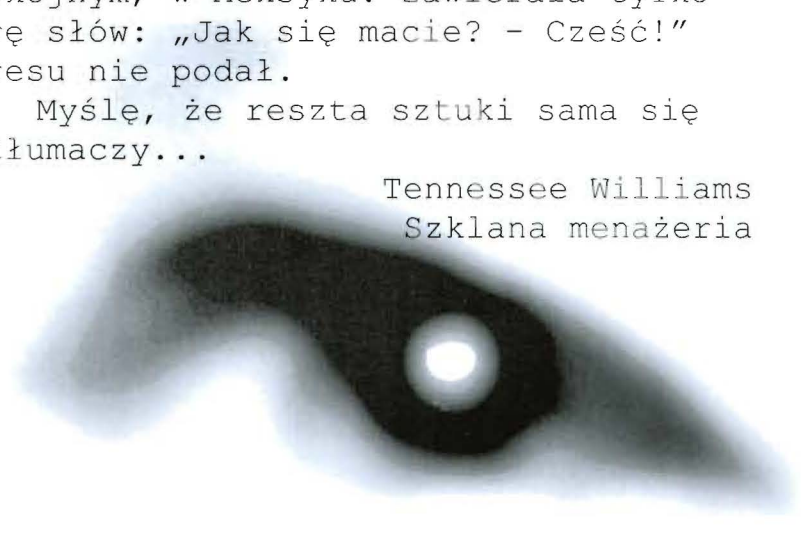
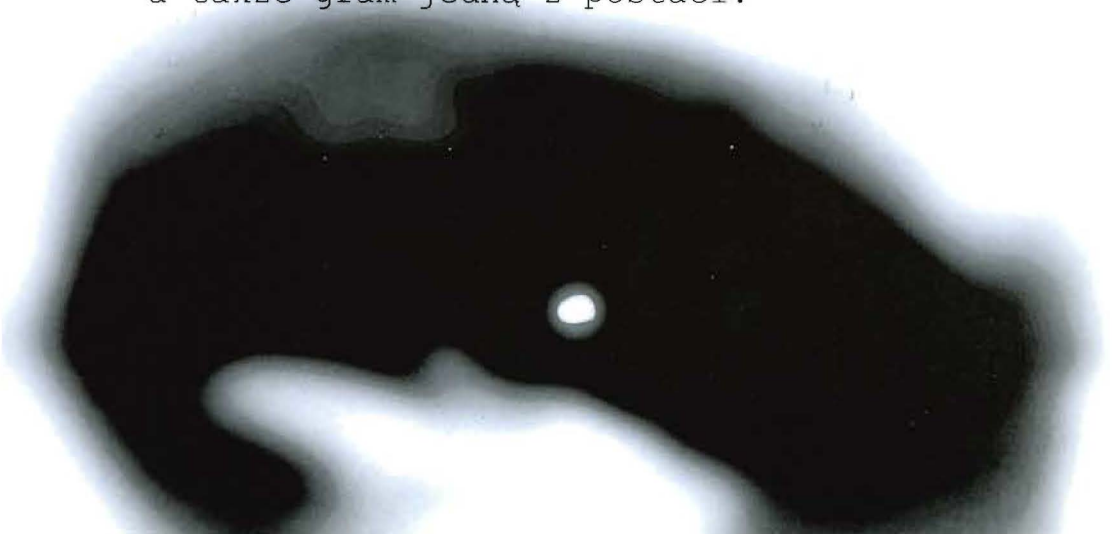
Mając jednak właściwą poetom słabość do symboli, przydaję także tej postaci symbolicznego znaczenia. Nasz gość jest także czymś takim, na co długo czekamy, co wciąż się odwleka i jest treścią naszego życia

Jest jeszcze piąta postać, która nie zjawia się na scenie (...) To ojciec, który opuścił nas bardzo dawno. Pracował w telefonach i zakochał się w dzwonek z dalekich miast, rzucił więc pracę i tanecznym krokiem odpłynął w dal...

Ostatnią wieścią od niego była pocztówka z Mazatlan, nad Oceanem Spokojnym, w Meksyku. Zawierała tylko parę słów: „Jak się macie? - Cześć!” Adresu nie podał.

Myślę, że reszta sztuki sama się wytłumaczy...

Tennessee Williams  
Szklana menażeria



Tennessee Williams jest najpopularniejszym dramaturgiem Ameryki powojennego okresu. Jest związany z Południem, które stanowi tło jego sztuk, ale specyfika tego regionu pozostaje czymś marginalnym wobec głównego przedmiotu jego zainteresowań, jakim jest ludzka osobowość, wytrzymałość emocjonalna i przeżywane kryzysy. Williams kontynuuje w zasadzie tradycje naturalistyczne, ukazuje bardziej ponure i przygnębiające strony życia oraz wypaczone charaktery ludzkie. W *Szklanej menażerii* na przykład zagubiona w swym eskapistycznym śnie matka ma jeszcze dość sił, by wypaczyć charaktery i zniszczyć szczęście swych dzieci

Dramaty Williamsa przenika nieokreślona bajkowość, która tworzy aurę fantastyki wokół najbardziej realistycznych tematów. W przedmowie do *Szklanej menażerii* wyjaśnił on, że fotograficzna dokładność w sztuce nowoczesnej, jego zdaniem, jest zupełnie niepotrzebna. Prawdę, życie, istotę rzeczywistości można wyrazić w sztuce jedynie dzięki poetyckiej wyobraźni, która przeistacza rzeczywistość i nadaje jej formy odmienne od zewnętrznych pozorów.

Andrzej Kopcewicz, Marta Sienicka  
*Historia literatury Stanów Zjednoczonych w zarysie.*

O dramatach Williamsa powiedziano tak wiele, że dziś operuje się właściwie stereotypami. Richard D. Leavitt główną część albumu opowiadającego o sukcesach pisarza z lat czterdziestych i pięćdziesiątych zatytułował po prostu: *Dramaturg dusz potępionych*. Zainteresowanie dla przeszłości - motyw częsty w twórczości Williamsa - nie jest powrotem do minionego szczęścia ani nawet nie łączy się z poczuciem tragicznej straty. Większość postaci Williamsa - to w końcu po prostu rozbitkowie. Jednak dla Amandy ze *Szklanej menażerii* utracona młodość pozostaje słodko-gorzkim źródłem rozkoszy, jej syn Tom z niemiłego świata umyka w iluzję sali kinowej, wreszcie ułomna siostra, Laura, pogrąża się w wyobrazony świat szklanych zwierzątek. Są to rozbitkowie - ale rozbitkowie interesujący, wyjątkowi, niemal poetyczni: ich wspomnienia ostro kontrastują z szarym i nędznym tłem sztuki, choć nie ma gwarancji, że są to wspomnienia rzeczywiste, że nie są igraszką pamięci albo nawet czystym wymysłem.

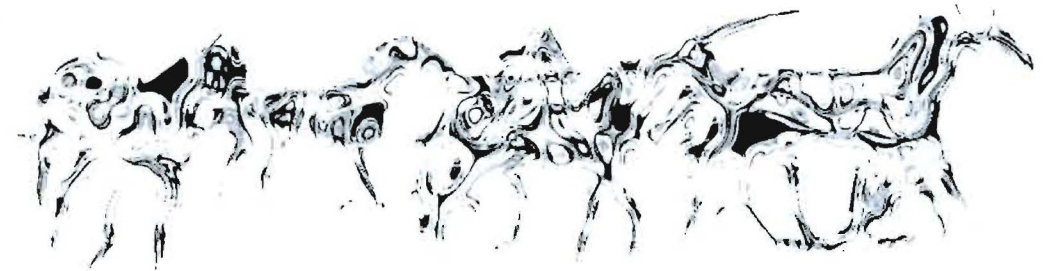
Glenn Loney  
*Kłeska sukcesu. Dialog 1984\*nr 4*

Aktorzy lubią grywać w sztukach Williamsa, co dowodzi że są tam dobre role; publiczność chodzi na Williamsa chętnie, co znów dowodzi przynajmniej tego, że jest to pisarz efektowny, niezbyt trudny i umiejący zainteresować żywą, nieraz sensacyjną fabułą. Lecz sądy o dramaturgii Williamsa są wciąż niesłychanie rozbieżne: od zachwytów do wyrazów rozczarowania i niesmaku. Jedni uważają go za subtelnego poetę i największego ze współczesnych dramaturgów Ameryki, inni widzą w nim amerykańską wersję Mniszkówny, i to wersję dla homoseksualistów.(...)

Czyniąc miasteczko w delcie Missisipi, na amerykańskim Południu, tłem dla swych dramatów, uporczywie maluje Williams dwa jego przeciwstawne oblicza: z jednej strony romantyzm, elegancję i rycerskość, z drugiej - kołtuństwo, brutalność i okrucieństwo.(...) Powtarzają się w różnych wariantach układy o tej samej tematyce. Jest nią osamotnienie wrażliwej jednostki w społeczeństwie. Wielokrotnie powraca np. scena poznania pary samotnych ludzi: oboje zaczynają się rozumieć, potrzebować lub kochać, ale nieuchronnie ich drogi się rozchodzą. Tak wygląda spotkanie Laury z Jimem (*Szklana menażeria*), Blanche z Mitchem (*Tramwaj zwany pożądaniem*)...

Laura w *Szklanej menażerii* to kobieta drobna i krucha jak szklane zwierzątka, które kolekcjonuje. Na niej skupia Williams swe najczulsze uczucia, ją też czyni wyraziicielką apatii życiowej, która prowadzi do klęski. Laura ucieka przed otaczającą ją rzeczywistością. Zamyka się w świecie swej szklanej menażerii; tylko tam czuje się szczęśliwa i bezpieczna.(...)

Krystyna Przybylska  
*Tennessee Williams, czyli purytański melodramat, Dialog 1964 nr1*



  
**TEATR  
DRAMATYCZNY**  
*in Theatre Dramatyczny*  
premiera 24 lutego 2001 r.



reżyseria  
Ryszard M. Nyczka  
scenografia  
Marlena Skoneczko  
ruch sceniczny  
Bożena Klimczak

asystent reżysera - Andrzej Szubski  
inspicjent/sufler - Anna Solarek

matka  
IRENA WÓJCIK



syn  
PIOTR TOKARZ



gość  
oraz mężczyzna z bukietem  
ANDRZEJ SZUBSKI  
(gościnnie)



córka  
MARTA ZIĘBA

# Tennessee Williams SZKLANA

# MENAZERIA

The Glass Menagerie  
przekład: Kazimierz Piotrowski

projekty Marlena Skoneczko

# Tennessee Williams



*Gdyby  
Tennessee Williams  
był mniej  
interesującym  
człowiekiem,  
byłby również  
mniej interesujący  
jako dramaturg*

*Gdyby Tennessee Williams był mniej interesującym człowiekiem, byłby również mniej interesujący jako dramaturg - zauważył jeden z biografów pisarza. Williams, jak żaden inny autor umiał się posilkować w swojej twórczości doświadczeniami smutnego dzieciństwa. Kiedyś sam określił swój charakter jako mieszankę strachu, dziwactwa i samotności. W dramatach po prostu opiewał własne niepowodzenia.*

Williams urodził się w Missisipi i był potomkiem szlacheckiego rodu, w którego żyłach płynęła krew walijska, angielska i niemiecka. Ale czasy chwały należały już do przeszłości. Ojciec był komiwojażerem i alkoholikiem. Natomiast w rodzinie matki występowała choroba umysłowa.

Rodzice Williamsa byli ofiarami własnego środowiska i nie potrafili dostrzec, jak destrukcyjny wpływ na psychikę dzieci wywiera ich małżeństwo. Ojciec Williamsa we wczesnym dzieciństwie stracił matkę, co miało duży wpływ na jego późniejszy stosunek do kobiet i nieumiejętność bycia dobrym ojcem. Zamiast pracować, wolał uganiać się za kobietami i grać z kolegami w pokera. Toma (takie było prawdziwe imię pisarza) nazywał Miss Nancy, więc syn bał się go i nienawidził zarazem. Matka miała świadomość, że popełniła megalomanię, ale starała się być lojalna, przynajmniej w stosunku do dzieci. Te i inne doświadczenia znalazły odzwierciedlenie w *Szklanej menażerii*.

Niechęć Williamsa do seksu biografowie tłumaczą przeżyciami z dzieciństwa. Odgłosy dochodzące z sypialni rodziców pozwalały przypuszczać, że to pokój tortur. Także jego młodszy brat Dakin nie mógł się uwolnić od podobnych podejrzeń. Sytuacja ta była powodem depresji psychicznej starszej siostry Rose. Istniały też podejrzenia, że ojciec wykorzystywał ją seksualnie. Ponadto ojciec kpił z córki. Kiedyś powiedział na przykład, że tańczy jak „rycząca krowa”. Te niedelikatne uwagi zrobiły ze spokojnej, nieśmiałej dziewczyny kobietę przestraszoną i niezdarną.

Williams pisząc rozliczał się z własną przeszłością. *Szklaną menażerię* wypełniają jego własne frustracje i upokorzenia. Swoją depresję nazywał „błękitnymi aniołami”. Dręczył się przez wiele lat, zanim przyznał się przed sobą samym do homoseksualizmu. Kiedy jednak to zrobił nie stronił nawet od wyuzdania, ujawniając odrazę do wpajanego mu przez matkę purytanizmu. Również i to znalazło odbicie w dramatach. Podobnie jak jego bohaterowie był „inny”, bał się szaleństwa, ludzi i samotności. Mówił o sobie „wieczny uciekinier” i „ruchomy cel”.

Narkotyki, alkohol, seks i praca były dla niego nałogiem. Plotkarz i intrygant, na przemian samotny i otoczony tłumem przyjaciół. Autor załamany krytycznymi ocenami swoich sztuk, to znów zadziwiająco odporny na ataki recenzentów. Był hedonistą w życiu i purytaninem w pracy. Swe rzemiosło uprawiał z oddaniem godnym średniowiecznego kopisty.

Po sukcesie *Szklanej menażerii* (1945) Williams stał się nagle znakomitością. Uznano go za nowego geniusza teatru amerykańskiego, tak beznadziejnie spragnionego nowej krwi. Jeszcze większy rozgłos *Tramwaju zwanego pożądaniem* (1947) przypieczętował, jak się wydawało oszałamiający sukces Williamsa. Na całe życie miałby więc zapewnioną renomę, gdyby zadowolili się laurami i nie napisał więcej ani jednej sztuki. Nie mógł porzucić jednak swojego warsztatu i swojego pisarskiego powołania. I to bez względu na wszystkich krytyków, którzy oczekiwali, że za każdym razem winien przynajmniej powtarzać lub przewyższać swoje osiągnięcia. Sam kiedyś powiedział - **nie można przestać być artystą.**

***Niebieska menażeria* to tytuł ostatniej książki Izabeli Filipiak, jednej z najciekawszych pisarek młodszego pokolenia.(...) Czy to możliwe, aby miała ona coś wspólnego ze *Szklaną menażerią* i w ogóle z twórczością Tennessee Williamsa?**

Przestrzeń doświadczenia - rozpościerająca się pomiędzy uwięzioną w domu, zakompleksioną Laurą, bohaterką *Szklanej menażerii*, dla której jedynym wyjściem jest wyjście za męża, jedynym zajęciem słuchanie patefonu, jedynymi przyjaciółmi szklane bibeloty, a pędzącą przez świat po wciąż nowe doznania bohaterką *Niebieskiej menażerii* - jest ogromna. Szklana menażeria mieszka uwięziona na półce, niebieska swobodnie hasa po całym świecie! To nie jest tylko różnica pokolenia czy dwóch - to już właściwie zupełnie inna rzeczywistość.

Czy zatem - dzisiaj czytane - dramaturgia Tennessee Williamsa jest całkowicie anachroniczna?

Czy potrafimy stłumić odruch irytacji, obserwując na przykład szarpaninę Maggie W *kotce na rozpalonym blaszanym dachu* ? Jej mąż na pewno jest alkoholikiem i zapewne gejem, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, dlaczego więc tak gorąco pragnie ona, aby uczynił ją matką swego dziecka? Dlaczego po prostu go nie rzuci? Odpowiedź - udzielona w kontekście zasad rządzących tamtym patriarchalnym światem - jest prosta: kobieta ma prawo do swego miejsca na świecie tylko wówczas, gdy spełni swój naturalny obowiązek, stając się produktywnym łonem rodzącym mężczyznom kolejnych mężczyzn.(...)

Bohaterki psychologicznych, kameralnych dramatów Williamsa pozornie pragną od życia bardzo niewiele. Męża, który by kochał, satysfakcjonującego seksu i dzieci. I nie byłoby w pragnieniach tych nic dziwnego ani zaskakującego, gdyby w tak oczywisty sposób nie były one produktem opresji, a nie prawdziwym kresem ich aspiracji i możliwości. Jeżeli uznamy, że problemy bohaterów dramatów Williamsa wynikają z ich uwięzienia w sieci społecznych przymusów i konwenansów, to czy jednocześnie wolno nam uznać, że bohaterowie i bohaterki współczesnych utworów literackich są całkowicie wyzwoleni? To prawda: często poruszają się po całym świecie, śpią z kim chcą, pozwalają sobie na każdą ekstrawagancję. Lecz przecież i oni walczą o miejsce dla swojej wolności. Muszą wciąż na nowo udowadniać, że mają do niej prawo. Może więc to ich reakcje są anachroniczne, ukształtowane na wzorach sprzed lat i nieadekwatne do dzisiejszych czasów, w których ograniczeń jest podobno zbyt mało, a nie zbyt wiele? A może jednak każde czasy mają swoje ograniczenia?

Sztuki Tennessee Williamsa przenika atmosfera duchoty, lecz nie jest to przecież problem klimatyczny - duszna atmosfera Południa - ale psychologiczny i społeczny. Marząc wraz z ich bohaterami o zaczerpnięciu świeżego powietrza, namacalnie wręcz czujemy fakturę cegieł, z których zbudowane są więzienne mury ograniczające wolność jednostki. Społeczeństwo, rodzina to więzienie...



Pod względem fizycznym instytucja więzienia jest tylko uczynioną z betonu i stali metaforą istniejących, chociaż może mniej oczywistych, więzień umysłu, które każdy z nas codziennie tworzy, zaludnia i unieśmiertelnia. Mówimy tu o więzieniach stworzonych przez rasizm, rozpacz, wstydlivość, kompleksy neurotyczne, seksualne... Cytat ten pochodzi z artykułu zawierającego opis jednego z najokrutniejszych eksperymentów psychologii społecznej: w utworzonym w piwnicach uniwersyteckich więzieniu zamknięto grupę ochotników - zwykłych, zrównoważonych studentów - i losowo przydzielono im role więźniów bądź strażników. Po kilku dniach trzeba było eksperyment przerwać, gdyż sadyzm strażników i poniżenie więźniów przekroczyły najśmielsze oczekiwania eksperymentatorów. Eksperyment ten wykazał, jak łatwo sytuacja społeczna potrafi nas zmienić w ofiary albo w katów (...)

*Wszyscy jesteście świnkami morskimi w laboratorium Boga. Ludzkość jest po prostu dziełem, nad którym On wciąż pracuje - napisał Tennessee Williams w jednej ze sztuk.(...)*

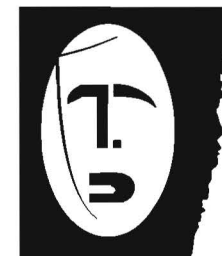
Wczoraj musieliśmy naciskać kolorowe dźwigienki, aby uzyskać odrobinę pożywienia, dziś warunki się zmieniły - ćwiczymy, powiedzmy, odszukiwanie właściwej drogi w labiryncie... Lecz pragnienie ucieczki z laboratorium jest jednak zawsze takie samo - bez względu na to, ile limitowanej wolności zostało nam przez Niego przeznaczone i jakakolwiek duża byłaby nasza klatka. Nigdy nie jesteśmy dość wolni, a gorset naturalnych ograniczeń, społecznych ról czy też określających nas słów zawsze może być odczuwany jako zbyt ciasny.

Może - lecz nie musi, ludzie bowiem dzielą się na takich, którzy zamknięci w klatce z nienawiścią patrzą na kraty, oraz na takich, którzy potrafią przymrożywszy oczy spojrzeć na świat między prętami klatki. Ci ostatni czują się wolni i przeważnie nie lubią demistyfikatorów, rozwiewających ich złudzenia. (Wypada przyznać, że nie sposób odmówić im życiowej mądrości!) Ci pierwsi za to bardzo często zostają pisarzami. Takimi jak Tennessee Williams.

Kinga Dunin  
*Między szklaną a niebieską menażerią*, Dialog 1997 nr 12

William Shakespeare **WIECZÓR TRZECH KRÓLI** • Moliere **MIESZCZANIN SZLACHCICEM** •  
• Mikolaj Gogol **OŻENEK** • Marek Hłasko **PĘTLA** • Zbigniew Unifowski **WSPÓLNY POKÓJ**  
• Eugene Ionesco **OBRAZ** • Paul Maar **KUKURYKU NA PATYKU** • Kornel Makuszyński  
**PRZYGODY KOZIOLKA MATOŁKA**

**Teatr Dramatyczny**  
im. Jerzego Szaniawskiego w Wałbrzychu



sezon 2000/2001

Dyrektor - Danuta Kubica  
Kierownik artystyczny - Krzysztof Kopka

Koordynator pracy artystycznej - Jerzy Gronowski  
Kierownik impresariatu - Renata Harażna  
Kierownik techniczny - Stanisław Koszykowski  
Brygadier sceny - Mirosław Zarzecki

Kierownicy pracowni:  
elektroakustycznej - Mirosław Orłowski  
krawieckiej - Danuta Skaryszewska  
stolarskiej - Jarosław Skudynowski  
malarstwo-lapicerskiej - Jadwiga Polniak  
plastycznej - Beata Wodecka

Redakcja programu - Olga Haak  
Opracowanie graficzne - Alina Jastrzębska  
Druk - Poldruk, W-ch, tel. (074) 846-87-03

Adres teatru: pl. Teatralny 1,  
58-300 Wałbrzych, tel. (074) 664-96-90  
fax. (074) 664-96-94

Biurowisko Obsługi Widzów czynne  
od 7.30 do 15.30 tel. (074) 664-96-95  
przyjmuje zamówienia na bilety  
indywidualne i zbiorowe.

Kasa teatru czynna godzinę  
przed rozpoczęciem spektaklu,  
tel. (074) 664-96-95

www. teatr.walbrzych.com.pl.





TEATR  
DRAMATYCZNY  
*im. Jerzego Szaniawskiego*